

**Wrocław**, dnia 4 kwietnia 2026 r.

**dr hab. Jacek Kaczor**

Katedra Teorii i Filozofii Prawa  
Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii  
Uniwersytetu Wrocławskiego

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Patryka Ciuraka  
“Zaniechanie prawodawcze w wykonaniu obligatoryjnych upoważnień  
ustawowych w prawie polskim. Perspektywa prawna i informatyczna”**

**I. Ocena wyboru tematu rozprawy i sformułowania jej tytułu**

Wybór tematyki recenzowanej pracy uważam za niezwykle trafny. Dostatecznym uzasadnieniem dla powyższego twierdzenia mógłby być już sam rezultat przeprowadzonych przez Doktoranta badań, z których wynika liczba 220 niewypełnionych upoważnień ustawowych, zaś ujawniony najdłuższy czas zwłoki w wydaniu aktu wykonawczego wynosi 17 lat 11 miesięcy i 28 dni. Niezależnie od powyższego należy również zauważyć, że choć w rozprawie powoływane są (stosunkowo nieliczne) opracowania dotyczące problematyki upoważnień ustawowych, to jednak brak było do tej pory opracowania o charakterze monograficznym. Z pewnością natomiast w polskiej literaturze prawniczej nie było dotąd pracy, która nie tylko diagnozowałaby problem niewykonywania delegacji ustawowych do wydawania rozporządzeń, ale także proponowała bardzo konkretne środki, mogące przyczynić się do ograniczenia zakresu tego zjawiska.

Tytuł rozprawy jest w pełni adekwatny do jej treści. W pracy Autor wyjaśnia sposób rozumienia terminu „zaniechanie prawodawcze” i zasadność jego odnoszenia do przypadków niewykonania upoważnień ustawowych do wydawania rozporządzeń. Dookreślenie tytułu rozprawy, przez dodanie zwrotu „perspektywa prawna i informatyczna”, dodatkowo informuje czytelnika, na jakich płaszczyznach będą prowadzone zawarte w pracy analizy.

## **II. Ocena sposobu sformułowania problemu badawczego i metodologii pracy**

Autor nie sformułował jednego problemu badawczego, który byłby przedmiotem jego dysertacji. Określił natomiast dwa cele pracy:

- 1) opisanie zjawiska zaniechania prawodawczego w wykonaniu obligatoryjnych upoważnień ustawowych w ujęciu ilościowym i empirycznym (zaznaczając, że opis ten ma mieć odmienny charakter niż dotychczas miało to miejsce w nauce prawa);
- 2) opracowanie programu komputerowego, służącego do automatycznego wykrywania i klasyfikowania przepisów upoważniających i dostarczania informacji na temat ewentualnych zaniechań prawodawczych.

Ponadto Doktorant sformułował 4 pytania badawcze, na które odpowiedź ma być instrumentalnie podporządkowana osiągnięciu celów pracy:

- 1) w jaki sposób, w świetle konstytucyjnych zasad: zaufania do państwa i stanowionego przez nie prawa, prawidłowej legislacji i dostatecznej określoności prawa a także zasady kompleksowości ustawy, należy interpretować zjawisko zaniechania prawodawczego w wykonywaniu obligatoryjnych upoważnień ustawowych w polskim systemie prawa?
- 2) z jakim nasileniem zjawisko zaniechania prawodawczego w wykonywaniu obligatoryjnych upoważnień ustawowych występowało w polskim systemie prawa w latach 1998 – 2020?
- 3) w jaki sposób przy użyciu technologii informatycznych możliwe jest wykrywanie i klasyfikowanie przepisów upoważniających w ustawach w polskim systemie prawa?
- 4) jaką formę (sposób reprezentacji) może przyjąć przepis upoważniający zamieszczony pierwotnie w ustawie w polskim systemie prawa, aby mógł być przetwarzany w systemach informatycznych oraz jednocześnie posiadał normatywny charakter?

Choć Doktorant nie formułuje wprost problemu badawczego, to jednak zaproponowany przez niego sposób określenia celów rozprawy co do zasady odpowiada przyjętemu w metodologii nauk sposobowi rozumienia problemu badawczego, jako – najogólniej rzecz ujmując – zagadnienia wymagającego

rozwiązania. Skoro bowiem sformułowanie problemu badawczego ma polegać na określeniu (na gruncie dotychczasowego stanu wiedzy) pewnego obiektywnie spornego czy też budzącego wątpliwości stanu rzeczy, który ma zostać usunięty w wyniku przeprowadzonych badań, to wszystkie te elementy odnajdujemy w przedstawionej przez Autora we wstępie charakterystyce celów rozprawy. Doktorant rozpoczyna swoją dysertację od przedstawienia kilku spektakularnych przypadków niezrealizowania obligatoryjnych upoważnień ustawowych, wskazuje na opracowania naukowe, w których przedstawiciele nauki prawa zajęli stanowisko wobec tej problematyki, a następnie formułuje powołane wyżej cele i pytania badawcze. Tym samym sposób sformułowania problemu badawczego należy uznać za kompletny i prawidłowy.

Doktorant zadeklarował we wstępie do pracy posłużenie się metodami dogmatyczno-prawną oraz statystyczną. Ze względu na włączenie do pracy efektów wykorzystania programu komputerowego praca ma mieć również charakter empiryczny, a ze względu na jej lokalizację na styku prawa i informatyki – także interdyscyplinarny. Deklaracja ta znajdują odzwierciedlenie w treści rozprawy. Wprawdzie w polskim prawoznawstwie sposób pojmowania metody dogmatyczno-prawnej jest dość rozchwiany, lecz przyjąć należy, że obejmują ona przede wszystkim analizę tekstu prawnego, choć zalicza się do nie również analizę poglądów nauki prawa oraz orzecznictwa sądowego. Przy tak szerokim rozumieniu tej metody z pewnością ma ona charakter dominujący w recenzowanej rozprawie. O ile jednak stosowanie metody dogmatyczno-prawnej jest szeroko rozpowszechnione w prawniczych opracowaniach naukowych, o tyle rzadko spotyka się stojące na tak wysokim poziomie analizy wykorzystujące dorobek statystyki. Jeszcze rzadsze są natomiast skonkretyzowane (a nie tylko formułujące idee i postulaty) opracowania z zakresu informatyki prawniczej. Dlatego sformułowanie przez Autora problemu w języku dogmatyki prawa, zaś zaproponowanie narzędzi przyczyniających się do ograniczenia jego skali, już w tym miejscu należy ocenić bardzo wysoko.

### **III. Ocena struktury pracy**

Praca składa się ze wstępu, czterech rozdziałów oraz podsumowujących rozprawę wniosków. Kolejność prezentacji tez pracy w poszczególnych rozdziałach jest

prawidłowa i odpowiada zadeklarowanemu przez Autora we wstępie do pracy zamysłowi badawczemu.

Abstrahując nieco od zaproponowanej przez Doktoranta kolejności rozdziałów można by stwierdzić, że na rozprawę składają się *de facto* dwie rodzajowo różne części: jedna, referująca, a częściowo także rekonstruująca, na podstawie poglądów doktryny i orzecznictwa pojęcie zaniechania prawodawczego oraz upoważnienia do stanowienia rozporządzeń, i druga – ujawniająca w wyniku przeprowadzonych badań statystycznych skalę zaniedbań prawodawcy w wypełnianiu upoważnień ustawowych oraz projektująca praktyczne narzędzie zwalczania tego zjawiska.

Podział treści pomiędzy poszczególne rozdziały nie jest proporcjonalny i między najkrótszym rozdziałem pierwszym (ok. 20 stron) a najobszerniejszym rozdziałem drugim (ok. 80 stron) istnieje spora różnica. Choć zachowanie doskonałych proporcji poszczególnych rozdziałów nie powinno być celem samym w sobie – zwłaszcza wobec niezaprzeczalnych walorów merytorycznych i praktycznych recenzowanej pracy – to jednak przed ewentualną publikacją zasadne byłoby albo połączenie rozdziału pierwszego ze wstępem do pracy i potraktowanie zawartych w nim rozważań na temat pojęcia zaniechania prawodawczego jako wprowadzenia w problematykę pracy albo – co wydaje się nieco mniej uzasadnione – połączenie go z rozdziałem trzecim.

Wewnętrzna struktura poszczególnych rozdziałów jest odpowiednio rozbudowana (poza rozdziałem pierwszym – co wynika ze wskazanej wyżej jego najmniejszej objętości). Każdy rozdział kończy się podsumowaniem, zaś niektóre z jednostek systematyzacyjnych pracy także punktem określonym przez Autora jako „dyskusja”. O ile zastosowana w pracy forma podsumowania nie budzi żadnych zastrzeżeń, zawiera bowiem często stosowane w pracach naukowych syntetyczne zestawienie wniosków z dotychczasowych analiz, o tyle wybór określenia „dyskusja” w odniesieniu do dość niejednorodnych pod względem zawartości fragmentów pracy, jest nieco mylący. Nie zawsze bowiem te partie pracy zawierają spodziewaną po takim tytule polemikę z poglądami innych autorów. Przykładowo, o ile elementy dyskusji można odnaleźć w pkt 2.2.2, w którym Autor falsyfikuje dość powszechne wśród prawników przekonanie, że w kolejnych latach liczba wchodzących w życie aktów normatywnych ciągle przyrasta, o tyle brak jest jej np. w pkt 2.5.2, w którym Doktorant po prostu referuje wyniki przeprowadzonych badań.

Podsumowując, jakkolwiek praca posiada uporządkowaną i logicznie skonstruowaną strukturę, to w widoczny sposób zachwiane są proporcje podziału treści pomiędzy poszczególne rozdziały. Wątpliwości budzi także wyróżnienie w strukturze pracy jednostek zatytułowanych jako „dyskusja”, funkcjonujących obok „podsumowań”.

#### **IV. Ocena strony językowej i edytorskiej pracy**

Recenzowana rozprawa pod względem językowym nie budzi najmniejszych zastrzeżeń. Napisana została świetnym, analitycznym językiem. W konsekwencji cechuje ją zarówno precyzja, jak i imponująca (jak na prezentację niekiedy dość skomplikowanych materii) klarowność. Komunikatywność przedstawionej przez Doktoranta dysertacji uważam – obok jej walorów merytorycznych – za jej najmocniejszą stronę. Prowadzone w pracy wywody cechuje ogromna konsekwencja logiczna, świadcząca o znakomitym opanowaniu przez Autora referowanej materii, który swobodnie prowadzi czytelnika przez kolejne zagadnienia zmierzające do kulminacyjnego punktu pracy (za jaki uważam odwzorowanie przepisu upoważniającego w postaci kodu źródłowego i związane z tym zagadnienia tzw. legisprudencji).

W pracy niemal nie występują błędy edytorskie (Recenzentowi udało się dostrzec jeden – na s. 146 w ostatnim wierszu Autor bez widocznego uzasadnienia zastosował dwa różne cudzysłowy). Natomiast jedynym zastrzeżeniem, jakie mógłbym zgłosić do stosowanych przez Doktoranta technik, to używanie skrótu „t.j.”, poprzedzającego oznaczenia powoływanych w pracy dzienników ustaw. Jakkolwiek wyrażone w „Zasadach techniki prawodawczej” reguły powoływania dzienników urzędowych mają zastosowanie do redagowania aktów normatywnych, nie zaś do tworzenia prac naukowych, to jednak za wartościowe uważam respektowanie tych zasad także w innych, poza aktami prawnymi, opracowaniach, tym bardziej, że Autor bez wątplenia posiada znakomitą znajomość tych zasad.

## **V. Ocena doboru i wykorzystania literatury**

Autor wykazał się bardzo dobrą znajomością zarówno poglądów nauki prawa, jak i orzecznictwa sądowego, zwłaszcza Trybunału Konstytucyjnego. Należy przy tej okazji podkreślić również umiejętne wykorzystanie przez Doktoranta nie tylko „klasycznych” źródeł naukowych, ale także baz danych, na których oparte są podstawowe, zawarte w pracy, badania statystyczne.

Warte podkreślenia jest także to, że Doktorant nie epatuje przesadnie powoływanymi poglądami, lecz przytacza je adekwatnie do potrzeb, bez nadmiernego „zaciemniania” wywodu obszernymi cytatami, które mogłyby przysłaniać główną oś narracji. Natomiast Autor nieco zbyt „oszczędnie” podszedł do cytowań analizowanych w pracy przepisów prawnych. W większości przypadków Doktorant omawia przepisy, których treści nie powołuje, co nieco utrudnia śledzenie jego wywodu. Czytelnik zmuszony jest w takich przypadkach albo do samodzielnego odszukania analizowanego przepisu, albo do zawierzenia w tej mierze w przekaz oferowany przez Autora.

## **VI. Merytoryczna ocena pracy**

Ocena merytorycznego poziomu pracy nie może być inna, jak wyłącznie bardzo wysoka. Autor podjął się opracowania zagadnienia z pozoru dość prozaicznego i być może w odczuciu niektórych prawników marginalnego, jakim jest brak wykonywania przez prawodawcę obligatoryjnych upoważnień do wydawania rozporządzeń. Jednak już na wstępie (rozdział pierwszy) wykazał, że zaniechanie prawodawcy w powyższym zakresie godzi w podstawy zasady państwa prawa, przejawiając się przede wszystkim w naruszeniu pochodnych tej „zasady zasad”: zasady zaufania jednostki do państwa i stanowionego przezeń prawa, zasady prawidłowej legislacji oraz zasady dostatecznej określoności.

W rozdziale pierwszym Autor na wstępie lokuje analizowaną problematykę w jednym z możliwych sposobów ujęcia systemu prawa. Dokonuje mianowicie ogólnej charakterystyki interesującego go aspektu systemu prawa jako zbioru reguł. Następnie wyjaśnia znaczenie fundamentalnej zasady państwa prawa jako zasady organizującej ten zbiór, poprzez wyznaczenie aprobowanych wzorców jego tworzenia i zmiany, a także interpretacji składających się na niego reguł. Przedstawiając z kolei tytułowe

pojęcie zaniechania prawodawczego trafnie sytuuje je w kontekście naruszeń zasady państwa prawa, a konkretnie wyprowadzanych z tej zasady, wskazanych wyżej zasad szczegółowych.

Akceptując powoływane przez Doktoranta uzasadnienia naruszenia przez zaniechanie prawodawcze poszczególnych zasad prawa, chciałbym zgłosić uwagę jedynie do dokonanej przez niego interpretacji uzasadnienia przywoływanego za S. Wronkowską. Autorka ta uzasadnia naruszenie zasady zaufania obywateli do państwa i stanowionego przez nie prawa, wskazując, że dochodzi do niego w momencie, gdy rozstrzygnięcie prawodawcze jest dla jednostki zaskoczeniem, bo „gdyby jednostka przewidywała zmianę prawa, byłaby inaczej zadecydowała o swoich sprawach” (s. 20-21 pracy). Autor przenosi to uzasadnienia także na przypadek zaniechania prawodawczego, stwierdzając, że „jeżeli więc zaskoczeniem może być pojawienie się rozstrzygnięć, podobnym zaskoczeniem będzie niepojawienie się aktów normatywnych, których wydania jednostka mogła w określonym terminie uzasadnienie spodziewać się. Jest to szczególnie widoczne w kontekście wydawania aktów wykonawczych.” (s. 21). Wydaje się, że odwoływanie się w tym przypadku do efektu „zaskoczenia” audytorium rozstrzygnięciem prawodawcy (a w gruncie rzeczy jego brakiem) jest uzasadnieniem mało przekonującym. Skoro punktem wyjścia dla prowadzonych analiz jest zaufanie, na którym opiera się zasada zaufania obywateli do państwa, to wystarczającym uzasadnieniem jego naruszenia przez zaniechanie prawodawcze wydaje się po prostu złamanie samozobowiązania jakie prawodawca nałożył na siebie, ustanawiając obligatoryjne upoważnienie do ustanowienia aktu wykonawczego.

Rozdział drugi uważam za szczególnie wartościowy poznawczo, ze względu na zakres i rzetelność zawartych w nim badań statystycznych dotyczących różnych aspektów podjętej przez Autora problematyki. Badania te Doktorant poprzedza szczegółową charakterystyką wykorzystanych w pracy metod. Łatwość, z jaką prezentuje kolejne kwestie związane ze stosowanymi metodami, mogą wprawić w zakłopotanie osoby nieobeznane z tą materią (do których należy również Recenzent).

Wyniki przeprowadzonych badań zarówno ujawniają skalę zasygnalizowanego w tytule problemu (liczoną w setkach liczbę niezrealizowanych upoważnień

ustawowych, kilkunastoletnie okresy trwania bezczynności prawodawcy, niedopuszczalne przypadki wejścia w życie aktu wykonawczego przed przepisem upoważniającym), falsyfikują pewne utrwalone w poglądach doktryny mity (np. przekonanie, że wydłużenie okresu *vacatio legis* przekłada się na efektywność prawodawcy w wykonywaniu upoważnień ustawowych), jak i wskazują na wadliwość określonych praktyk, które rodzą dodatkowe problemy w odniesieniu do wykonywania upoważnień ustawowych (stosowanie odesłań w przepisach upoważniających, bezterminowe utrzymywanie w mocy dotychczasowych aktów wykonawczych). Autor zaplanował ten rozdział także jako wstęp do ostatniej części pracy, w której skupił się na zaprojektowaniu narzędzia służącego identyfikacji upoważnień ustawowych, które mogłoby nie tylko ułatwić proces wykrywania przepisów wyrażających takie upoważnienia, ale także stanowić instrument mobilizowania prawodawcy do ich realizacji. Dlatego już w tym miejscu sygnalizuje problem braku standaryzacji przepisu upoważniającego w zakresie jego budowy. Formułuje w związku z tym także pierwsze postulaty *de lege ferenda* – oprócz wskazanej wyżej potrzeby nadania przepisowi upoważniającemu jednolitej struktury, również propozycję uzależnienia wejścia w życie rozporządzenia od daty wejścia w życie przepisu upoważniającego do jego wydania. Co do tej drugiej propozycji, to o ile z punktu widzenia szeroko rozumianej techniki prawodawczej wydaje się ona rozwiązaniem jak najbardziej godnym polecenia, to niestety – przy obecnych uwarunkowaniach procesu prawodawczego – trudno liczyć na wprowadzenia jej w życie.

Rozdział trzeci stanowi konieczny pomost pomiędzy zdiagnozowanymi w rozdziale drugim problemami a zaordynowanymi przez Doktoranta w rozdziale czwartym środkami zaradczymi. Poświęcony jest w całości charakterystyce upoważnień ustawowych, a przede wszystkim strukturze przepisu upoważniającego. Autor drobiazgowo analizuje zarówno doktrynalne aspekty upoważnień (cel zamieszczania upoważnień w ustawach, problematykę wykonywania upoważnień), jak i wszystkie konieczne (tzn. wynikające z art. 92 Konstytucji RP) elementy upoważnienia. Za szczególnie wartościowe uważam w tym kontekście rozważania poświęcone problematyce wytycznych dotyczących treści rozporządzenia. W omawianym rozdziale Doktorant zapewne nieprzypadkowo poświęcił temu zagadnieniu najwięcej miejsca. W oparciu o poglądy nauki prawa i orzecznictwo Trybunału Konstytucyjnego wyczerpująco opisuje wszelkie stwierdzone dotychczas problemy związane z praktyką

zamieszczania wytycznych. Z perspektywy osoby zainteresowanej zagadnieniami techniki prawodawczej pozwolę sobie stwierdzić, że konfrontacja konstytucyjnego wymogu zamieszczania wytycznych z praktyką realizacji tego wymogu okazała się jednym z moich najbardziej rozczarowujących doświadczeń zawodowych. Autor również dostrzega ten problem, szeroko opisując takie zjawiska, jak fasadowość wytycznych, których słowny wyraz w przepisach ustawowych ma jedynie markować wykonanie obowiązku konstytucyjnego czy pobłażliwość Trybunału Konstytucyjnego wobec ustawodawcy, wyrażającą się w akceptacji wytycznych niewyrażonych *expressis verbis* w przepisie upoważniającym, a – zdaniem Trybunału – dających się odkodować z innych przepisów ustawy upoważniającej czy nawet innych ustaw (!). Dlatego Autor przytacza poglądy przedstawicieli nauki prawa, którzy kwestionują sens dalszego utrzymywania tego elementu upoważnienia ustawowego, samemu zachowując powściągliwość w tej mierze. Zaburzając w tym miejscu przyjęty porządek prezentacji poszczególnych partii recenzowanej rozprawy z satysfakcją osoby wciąż pokładającej w wytycznych spore nadzieje zauważam, że powściągliwość ta wynika być może z faktu, że w rozdziale czwartym Doktorant dowartościowuje znaczenie wytycznych jako elementu kodu źródłowego. Stwierdza mianowicie, że „przytoczone w rozdziale trzecim poglądy nauki prawa, które kwestionują zasadność zamieszczania wytycznych w przepisie upoważniającym, tracą na znaczeniu, gdy próbuje się dokonać automatycznej klasyfikacji przepisu za pomocą programu. Następuje wówczas pewna zmiana punktu widzenia; wytyczne zaczynają być postrzegane jako najbardziej specyficzna, wyspecjalizowana część przepisu. Dookreślają one decyzję ustawodawcy, precyzują komunikat, który ma być przekazany upoważnionemu organowi i dlatego też stanowią wyróżnik przepisu upoważniającego. Jeżeli można przyporządkować wytyczne treściowe do wymienionych w danej jednostce redakcyjnej: organu (lub organów w przypadku współdziałania) i przedmiotu upoważnienia, wówczas przepis upoważniający może być uznany za kompletny.” (s. 188). W tym samym kontekście (tzn. możliwości ujęcia analizowanego przepisu w formie kodu źródłowego) na s. 197 Autor, wskazując na korzyści płynące z dostępności środków ułatwiających rekonstrukcję przepisów upoważniających również docenia istnienie wytycznych ustawowych, które mogą ułatwić zdekodowanie decyzji prawodawczej i zinterpretować jego komunikat w sposób jednoznaczny. Choć moja własna perspektywa opiera się na mniej „technicznym” postrzeganiu wytycznych – ich wartości upatruję przede wszystkim w tym, że stanowią one ten element przepisu

upoważniającego, który doprecyzowuje „zwyczajowo” ogólnikowo formułowany zakres spraw przekazywany do uregulowania w rozporządzeniu i ogranicza tym samym swobodę organu upoważnionego do wydania aktu wykonawczego – to uznają wartość również wskazanego przez Doktoranta praktyczystycznego uzasadnienie dla funkcjonowania wytycznych. Nie przypisuje bynajmniej Autorowi wyłącznie takiej motywacji dla zachowania wytycznych, gdyż byłoby to nieuczciwe biorąc pod uwagę zaprezentowaną we wcześniejszych partiach pracy rozległość jego wiedza z tego obszaru. Jednak argument oparty na ułatwieniu w identyfikacji przepisów upoważniających zapisanych w postaci kodów źródłowych, w połączeniu z dalszą argumentacją Doktoranta, wskazującą na konieczność wyeliminowania wadliwej praktyki zamieszczania wspólnych wytycznych dla kilku przepisów upoważniających, może w przyszłości przyczynić się do poprawy zastanego stanu rzeczy.

Rozdział czwarty w przeważającej mierze stanowi prezentację autorskiego programu służącego automatycznemu wykrywaniu upoważnień ustawowych oraz przedstawieniu przykładowego przepisu upoważniającego w postaci kodu źródłowego. Choć efekt powyższych zabiegów już sam w sobie jest wystarczająco interesujący, Autor w tym samym rozdziale wskazuje także wadliwe praktyki legislacyjne, które utrudniają funkcjonowanie zaprojektowanego przez niego narzędzia. Praktyki te stanowią jednocześnie mniejsze lub większe naruszenia wymogów prawidłowej legislacji. Katalog tych praktyk można zatem uznać za kolejny argument pod adresem prawodawcy, gdyż będąc zapewne w nieodległej perspektywie zmuszonym do z informatyzowania procesu redagowania przepisów prawnych, prawodawca będzie musiał uprzednio wyeliminować przeszkody na drodze do tego celu, a więc zaprzestać stosowania tychże praktyk.

Kolejną, w dużej mierze samodzielną część rozdziału czwartego, stanowią analizy poświęcone nowym ujęciom normy upoważniającej, m.in. w świetle założeń legjisprudencji. Na szczególną uwagę w tym kontekście zasługują rozważania Autora lokujące zagadnienie zaniechań prawodawczych w zakresie realizacji upoważnień ustawowych w problematyce legalizmu komputacyjnego, a więc – jak sam to określa – „ekstremalnie silnej postaci legalizmu” (s. 223). Ujmując rzecz nieco kolokwialnie, można zaryzykować stwierdzenie, że Doktorant nieco flirtuje ze wspomnianą wyżej odmianą legalizmu, stwierdzając na tej samej stronie, że „paradoksalnie, choć legalizm sam w sobie należy ocenić negatywnie jako kierunek rozwoju prawa, legalizm

komputacyjny w stosunku do przepisów upoważniających (oraz innych metaprzepisów) może oferować pewne korzyści, które należy poddać głębszej analizie”. Powołana wypowiedź (jaki szereg innych) dowodzi czegoś, co uważam za bardzo pozytywną cechę nie tyle recenzowanej rozprawy, co przede wszystkim jej Autora, a mianowicie dużą refleksyjność w podejściu do prezentowanych zagadnień. Uwagę tę pozwolę sobie jednak szerzej rozwinąć w podsumowaniu merytorycznej oceny pracy. Wracając natomiast do wzmiankowanych analiz tytułowego zagadnienia w kontekście legalizmu komputacyjnego, to Autor stwierdza, że „prawo w formie kodu źródłowego jest manifestacją legalizmu komputacyjnego”. Wskazuje na takie jego cechy, jak „regułowość” (bezrefleksyjne wykonywanie kodu w przypadku ziszczenia się z góry przewidzianych warunków i niewykonanie go, gdy nie zostanie spełniony choć jeden warunek, brak możliwości reagowania w sytuacjach nieprzewidzianych lub celowo pominiętych przez twórców kodu, a w konsekwencji eliminacja przestrzeni do przeprowadzania zabiegów interpretacyjnych), skrajny reprezentacjonizm, brak przerwy hermeneutycznej (odstępu w czasie między odczytaniem normy prawnej a jej interpretacją) oraz natychmiastowość wykonania normy w postaci kodu. Doktorant trafnie dostrzega, że krytyka tak skrajnej postaci legalizmu odnosi się przede wszystkim do przepisów merytorycznych, wyznaczających położenie uczestników obrotu prawnego. Natomiast w przypadku norm opartych na metaprzepisach (w tym przepisach upoważniających) ryzyko takie nie zachodzi (bo są one skierowane do organów państwa, zaś ich celem jest wykonanie czynności nakierowanych – jak to celnie ujął Autor – na „ochronę systemu prawa”). Dlatego, zdaniem Autora, które należy podzielić, legalizm komputacyjny „można uznać za postawę akceptowaną, a niekiedy wręcz pożądaną” (s. 226). Ponadto zabezpieczeniem przed negatywnymi skutkami tej odmiany legalizmu ma być katalog tzw. afordancji: zaskarżalności, konfigurowalności, transparentności, opóźnienia i nadzoru, które Doktorant szczegółowo w pracy omawia i odnosi do projektu prawa zapisanego w postaci kodu źródłowego.

W kontekście licznych w referowanym rozdziale rozprawy odwołań do racjonalności prawodawcy zalecałbym Autorowi uczynienie choć krótkiego zastrzeżenia, że pojęcie to rozumie nieco inaczej niż dominujące w polskiej teorii prawa założenie racjonalności prawodawcy. Doktorant niewątpliwie traktuje w tym rozdziale racjonalność jako atrybut rzeczywistego prawodawcy, a przy tym właściwość

zarówno ograniczoną, jak i podważalną. Ponieważ w tym samym rozdziale dokonuje odesłań do poglądów M. Zielińskiego – jednego z przedstawicieli szkoły poznańsko-szczecińskiej – poczynienie pewnych dystynkcji w zakresie wspomnianego pojęcia wydaje się co najmniej uzasadnione, bo różnice w użyciach terminu „racjonalny prawodawca” są tu dość widoczne. Gwoli przykładu, na s. 209 Autor uznaje użycie w tekście prawnym klauzul generalnych za przejaw świadomości prawodawcy jego ograniczonej racjonalności, ale już na s. 212 cytuje wspomnianego M. Zielińskiego, który powołuje założenie racjonalności prawodawcy jako pewien dogmat interpretacyjny, prowadzący zawsze do jednego, poprawnego wyniku wykładni.

Przechodząc do bardziej globalnej oceny recenzowanej dysertacji chciałbym w pierwszej kolejności podkreślić sygnalizowaną już refleksyjność Autora, przejawiającą się zwłaszcza w podejściu do rozwiązań technicznych mogących usprawnić proces prawotwórczy. Otóż dokonując najbardziej ogólnej kwalifikacji rozprawy należy stwierdzić, że stanowi ona połączenie ducha humanistyki z techniczną pragmatyką. Ewentualny „technokratyczny” wydźwięk pracy jest bowiem łagodzony analizą prowadzoną przez pryzmat zasad prawa, które ze swej istoty są silnie nacechowane aksjologicznie. Autor uniknął pokusy zachłyśnięcia się możliwościami oferowanymi przez informatykę, zachowując dystans podczas prezentacji możliwości oprogramowania służącego wykrywaniu upoważnień ustawowych, a w przyszłości zapewne także innych metaprzepisów. Rozważania poświęcone legalizmowi komputacyjnemu pokazują, że Doktorant zdaje sobie sprawę z ograniczeń podejścia opartego na „regułowości”. Pozytywną cechą pracy jest także coś, co określiłbym mianem dojrzałej ostrożności. Autor w wyważony sposób zdefiniował cele badawcze, wskazując na opisanie zjawiska zaniechania prawodawczego w wykonaniu upoważnień ustawowych oraz opracowanie programu komputerowego służącego automatycznemu wykrywaniu tych upoważnień. Jednak realizując te cele zmierzył się z szeregiem kwestii szczegółowych, co zaowocowało sformułowaniem licznych, kończących pracę postulatów. Uniknął tym samym dość powszechnej na tym etapie drogi naukowej inklinacji do mnożenia problemów, których rozwiązanie ma zaoferować rozprawa doktorska. Ostrożność Doktoranta przejawia się także w interpretacji wyników przeprowadzonych badań statystycznych, w odniesieniu do których niejednokrotnie przestrzega przed zbyt pochopnym wyciąganiem z nich za daleko idących wniosków. Nie można natomiast Doktorantowi postawić zarzutu braku

niezależności w formułowaniu twierdzeń, o czym świadczy chociażby polemiczny stosunek do poglądów Promotora (np. s. 126).

Postępująca informatyzacja procesu prawotwórczego jest zjawiskiem nieuchronnym. Recenzowana rozprawa nie ma zatem futurologicznego charakteru, lecz jest dowodem na zaktualizowanie się przesłanek włączenia technik informatycznych w procedurę redagowania tekstów prawnych, zaś zawarte w niej propozycje konkretnych rozwiązań są tego najlepszym dowodem. Nie wiem, jakie kwalifikacje zawodowe ma Doktorant, w szczególności, czy oprócz wykształcenia prawniczego posiada także informatyczne. Jednak w moim przekonaniu zawarte w dysertacji tezy jasno wskazują na to, że informatyzacja prawotwórstwa nie może obyć się bez udziału „czynnika humanistycznego”. Autor pokazał, że niemożliwy jest prosty, bezpośredni przekład przepisów wyrażonych w języku naturalnym na kod źródłowy, a zatem nie mogą tego dokonywać samodzielnie informatycy. Przekład ten musi bowiem uwzględniać szereg specyficznych uwarunkowań, jak chociażby różnice pomiędzy przepisem prawnym a normą prawną czy stosowanie przez prawodawcę środków służących zapewnieniu elastyczności tekstu prawnego, w postaci zwrotów nieostrych i klauzul generalnych. Powyższa konstatacja nie jest bynajmniej jakąś dramatyczną próbą obrony pozycji prawnika w zmieniającym się świecie czy też chęcią wywalczenia dla niego kolejnej, korzystnej funkcji. Stanowi ona jedynie wyraz aktualizacji funkcji, jaką prawnik od zawsze pełnił w porządku prawnym. Truizmem jest stwierdzenie, że tworzenie prawa jest domeną „żywołu politycznego”, który prawnicy-legislatorzy mogą co najwyżej starać – z mniejszym lub większym powodzeniem – kanalizować w ramy wyznaczone przez zasady prawidłowej legislacji. Natomiast już wyłącznym polem działania prawników (w szczególności zaś przedstawicieli nauki prawa) jest porządkowanie chaotycznego rezultatu prawotwórczej aktywności decydentów politycznych i przekształcania go w spójny i uporządkowany zbiór, przedstawiany na zewnątrz jako system prawa. Powyższe uwarunkowania pokazują, że jeśli koniecznością stanie się wyrażanie przepisów prawnych w postaci kodu źródłowego, to udział prawników w tym procesie będzie nieodzowny, jak nieodzowny jest obecnie na etapie ujmowania woli politycznej w formę przepisów prawnych, a następnie ich opracowywania i porządkowania. Być może oznaczać to będzie potrzebę wykształcenia się nowej profesji albo specjalizacji zawodowej, łączącej

kompetencje prawnicze i informatyczne, ale snucie w tym zakresie przypuszczeń wykracza już poza domenę prawoznawstwa i funkcję recenzenta rozprawy doktorskiej.

Powyższa konstatacja pokazuje także znaczenie recenzowanej pracy, która stanowi wyraz otwarcia prawniczej refleksji naukowej na nowe, konieczne do zbadania obszary. Rozprawa ma zatem nowatorski charakter, wyznaczając zarówno kierunek przyszłych badań, jak i konieczny sposób ich prowadzenia, łączący wiedzę techniczną z prawniczym instrumentarium pojęciowym i egzegetycznym. Ujawnia przy tym aktualne ograniczenia przekładu języka prawnego na język oprogramowania, przejawiające się w zarówno w problemach w samej translacji (np. w zakresie sygnalizowanej przez Autora trudności przekładu zwrotów nieostrych i niedookreślonych), jak i następnie stosowania tak wyrażonego prawa (np. problem braku przerwy hermeneutycznej).

## **VII. Podsumowanie i wnioski**

Stwierdzam, że recenzowana dysertacja spełnia wszystkie wymagania stawiane rozprawom doktorskim przez art. 187 ust.1 – 3 ustawy z dnia 20 lipca 2018 r. – Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (Dz. U. z 2024 r. poz. 1571, z późn. zm.). Bez wątplenia prezentuje ona ogólną wiedzę teoretyczną mgr Patryka Ciuraka w zakresie nauk prawnych oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Rozprawa zawiera również oryginalne rozwiązanie problemu naukowego.

**Biorąc pod uwagę bardzo wysoki poziom merytoryczny dysertacji, oryginalność podjętej w niej problematyki badawczej, interdyscyplinarny charakter przeprowadzonych badań oraz możliwość praktycznego zastosowania osiągniętych rezultatów, wnoszę o wyróżnienie rozprawy doktorskiej mgr Patryka Ciuraka.**